

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa



Nr 24 (162)

ZESŁANIE DUCHA ŚW. 10 czerwca 1962

Rok IV

O EUROPIE

Ważne decyzje mają zapasć w ciągu czerwca i lipca w sprawie dalszego scałnienia Europy. W okresie tym stanie się wiadomym, czy W. Brytania zostanie przyjęta do Wolnego Rynku Europejskiego na warunkach, jakie uważa za niezbędne z punktu widzenia swych gospodarczych powiązań z krajami własnej wspólnoty. Okaże się również, czy trwające rozmowy waszyngtońskie na temat Berlina dadzą jakiś rezultat czy zakończą się fiaskiem.

Pozornie mogłoby się wydawać, że nie ma związku między obu tymi zagadnieniami. Jeśli ktoś miał tego rodzaju wątpliwości, przemówienie kanclerza Adenauera powinno je całkowicie rozwiązać. W swoich brutalnie szczerych wypowiedziach w czasie dwudniowej wizyty w Berlinie w dniach 7 i 8 maja br. Adenauer nie tylko otworzył poważny kryzys zaufania w stosunkach amerykańsko-niemieckich, ale po raz pierwszy pogroził mniejszym partnerom zachodnio-niemieckim, dając do poznania, że w Europie liczą się przede wszystkim większe kraje — Niemcy, Francja i Włochy. Pośrednio ostrzeżenie było oczywiście wymierzone w W. Brytanię, którą owe mniejsze kraje — Belgia i Holandia — chciałyby widzieć jako pełnoprawnego członka Wspólnoty Europejskiej.

Pod adresem tych mniejszych krajów kanclerz Adenauer powiedział: „Nie ma dziś w Europie żadnego wielkiego mocarstwa. Dlatego musimy szybko budować jedność polityczną w ramach wspólnego rynku. Sprawa jest tak paląca, że wysiłek musi być zrobiony w ciągu tego lata, by cel ten osiągnąć”. I groźnie dodał: „Belgia i Holandia usiłowały zatrzymać ten proces. Jest rzeczą niebezpieczną przeciwstawiać się trzem „wielkim” (tj. Niemcom, Francji i Włochom), i jest lepiej dla trzech „małych” jeśli pójdą z nami”.

Słowa i ton tej wypowiedzi są bardzo niemieckie. Jeśli dziś już padają, można przewidzieć co będzie jutro, gdyby zachodnia Europa zgodziła się na niemiecką koncepcję federacji europejskiej. Na przyszłość jednak ambicjom niemieckim stoi wyraźnie zarysowane stanowisko de Gaulle'a — Europe de Patries — które zdecydowanie popierają również Anglicy.

CUD ZIELONYCH ŚWIĄTEK



FP 2433

CUD ZIEŁONYCH ŚWIĄTEK

„Zeslij Ducha Twego o Panie,
A odnowisz oblicze ziemi”
(Ps. 103, 30).

Działo się to przeszło 19 wiek. wstecz. Gromadka uczniów i przyjaciół Jezusa zbiera się w wieczerniku na modlitwę. Wszyscy świadomi są obietnicy, danej im przez Chrystusa: „a Pocięszyciel Duch Św., którego Ojciec pošle w imię moje. On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko o czym wam mówiłem”. Świadomi są tego, gdyż uwierzyli Mistrzowi; bo przekonali się kim On jest.

I tym razem Chrystus Pan nie zawiódł zaufania tych, których do końca umiłowal. Jest godzina dziewiąta rano. Oni modlą się. W tem błyskawica gwałtowna przeszły mrok sali. Wieczernik napętnia się dziwnym szumem. Nad głowami Apostołów pokazują się rozdzielone języki ogniste i wtedy, jak mówi Pismo, uczniowie Jezusa zostali napętnieni Duchem Świętym. Od tej chwili nastąpią nowe dzieje świata. Od owej pory formować się będzie nowe społeczeństwo. Od tamtego dnia, ziemia, kiedyś obarczona przekleństwem, stanie się Królestwem Bożym.

Wertując karty Ewangelii spostrzegamy, że Chrystus Pan za pierwszych swych uczniów wybrał nie jakichś mędrów, nie adeptów takiej czy innej szkoły filozoficznej, ale zupełnie prostych ludzi. Umieili oni zaledwie wykonywać zawód rybaka. Ich wrodzona inteligencja nie była wielka. Przecież jak często nie rozumieli prostych słów Jezusa. Najczęściej Pan Jezus musi używać przypowieści, by za jej pomocą wytłumaczyć im jakąś prawdę. Niekie dy mówi całkiem jasno, a oni spoglądają pytająco jeden na drugiego, znać, że słów Mistrza nie pojmują. Tyle razy Chrystus powtarza niedwuznacznie: „królestwo moje nie jest stąd”, ale ich ustawicznie nurtuje ta myśl: któż z nas będzie pierwszym w królestwie, skoro rabboni przepędzi Rzymian? Od czasu do czasu nawet sarkają pod adresem Mistrza, jakby Mu nie dowierzali. Gdy przybiecuje im siebie dać na pokarm, kiwają głupkowato głowami: „twarda ta mowa i któż jej słuchać może”. Toteż nic dziwnego, że kiedyś Pan Jezus odezwał się prawie z zalem: „mam wam jeszcze wiele do powiedzenia, ale teraz nie potraficie tego znieść”.

Tak było przed zesłaniem Ducha Św. A potem, ci sami Apostołowie stają się szaleńcami bożymi. Rozjaśniają się im przeciwnie umysły. Rozum ich staje się tak potężny, że najmędrsi tego świata nie potrafią oprzeć się jego sile. Cała uczona Rada żydowska zostaje przygwożdżona rąkami niewykształconych rybaków. Bez książek, bez tytułów naukowych ruszają w szeroki świat, stając się jego nau-

czycielami. Milkną wobec nich mędrzy, a wielcy ze zdziwieniem pytają: „czy nie są to owi rybacy galilejscy?” A ci rybacy uparcie idą dalej, głosząc po całej ziemi Jezusa Ukrzyżowanego. Wpychają świat na nowe tory przekazywaniem testamentu Jezusa o miłości człowieka. Niewolników wyrzuconych poza nawias życia społecznego wzywają na służbę jednemu Panu; do wolnych zaś kierują niestyszany dotąd apel: „kochajcie jedni drugich nie językiem ani słowem, ale czynem i prawdą”. Tak! Ta dziwna przemiana Apostołów, to owoc łaski Ducha Świętego. Spełniła się obietnica Chrystusa: „On was wszystkiego nauczy...”

Tenże Duch Świątości, którego Ojciec przysłał w imię Jezusa, nie tylko umiłowal Apostołów w moc prawdy. On także sprawił, że ci skromni rybacy z Galilei stali się nieustraszonymi heraldami słowa Bożego. Dotąd byli bardzo bojaźliwi. Tyle razy przyrzekali Nauczycielowi wierność, a gdy Go zaaresztowano wszyscy rozbiegli się w popłochu. Piotr publicznie zapiera się z obawy. Umiłowany Jan zaledwie czai się w tłumie. A inni...?

Nawet już po zmartwychwstaniu Pana, kiedy zeslił się razem, zamykają ryglami drzwi, aby przypadkiem nie znalezione ich i nie postawiono przed sanhedryn. Po zesłaniu Ducha Św. postawa Apostołów zmienia się nie do rozpoznania. Odważnie wychodzą z ukrycia. Niesposób pohamować ich zapału do głoszenia Dobrej Nowiny, bo jak sami mówią: „nie możemy zamilczać tego, cośmy widzieli i słyszeli”. Cierpią prześladowanie w ojczyźnie. Przepędzają ich na terenie imperium. Wreszcie prawdę, której ich Duch nauczył, pieczętują oddaniem swego życia.

Ten sam Duch Św., który nauczył Apostołów mądrości i odwagi, obdarzył ich też świętością. Łaska Ducha Uświęciela

sprawiła, że ci zwykli sobie ludzie, pełni przywar i wad, stają się tytanami świętości. Znika gdzieś ich ziemski interes. Niedawno jeszcze pytali Jezusa: „co nam dasz za to żeśmy poszli za Tobą?” Teraz bezinteresownie opuszczają wszystko dla Niego. Ci sami, którzy szukają upokorzeń. Cieszą się idąc do więzienia i na śmierć. Swym przykładem pociągają tysiące naśladowców-męczenników.

Zstąpił Duch Św. Przemienił gromadkę prostych ludzi, a przez nich cały ówczesny świat.

Kiedy dziś z perspektywy czasu patrzemy na dzieła Ducha Św., dokonane w Apostołach i przez Apostołów, rodzi się w nas pytanie: czemu On na nas nie zstąpi? Dlaczego teraz nie odnowi oblicza ziemi, przecież odnowa przez wszystkich jest tak bardzo upragniona!

Tak rozumując nie zdajemy sobie sprawy, że Duch Św. działa nadal w nas i przez nas. On to zstępuje do naszych serc w Sakramentach św. On powoduje oświecenia naszego umysłu. On przejawia swe działanie w przykładach szlachetnych ludzi. Wszystkie nasze porywy, dobre postanowienia i wzloty do piękna i prawdy, to Jego dzieło. Duch Św. przemawia do nas zawodem, rozczarowaniem, wyrzutami sumienia. On umie odezwać się przez cierpienie. On nas poucza ustami kapłana na ambonie, napomina w konfesjonale. Jego moc prowadzi nas na wyżyny wskazując drogę życia i wiedzie do celu ostatecznego poprzez naukę Kościoła. Jeżeli zaś mi mo wszystko owoce działalności Ducha Św. tak miernie przedstawiają się nam, to wcale nie znaczy, że Jego łaska z biegiem wieków straciła swą intensywność i dziś już nie jest dość silna by sprawić zasadniczą przemianę. Przyczyna takiego stanu rzeczy leży gdzie indziej. Leży w nas samych, w naszej woli. Rola nie uprawia na rękę gospodarza nie wyda plonu choć deszcze ją zwilżą obfite. Podobnie jest z łaską Ducha Św. Ona wymaga współpracy człowieka. Brak tej współpracy niweluje skuteczność Jego łaski. Stąd bierze

EWANGELIA

NA UROCZYSTOŚĆ ZESŁANIA DUCHA ŚW.

według św. Jana, rodz. 14, 23-31.

Odpowiadając Jezus rzekł mu: Jeśli mnie kto miłuje, będzie przestrzegał nauki mojej i Ojciec mój umiłuje go, i przyjdziemy do niego, i przebywać u niego będziemy. Kto mnie nie miłuje, nauki mojej nie przestrzega. A nauka, którą słyszeliście, nie jest moja, ale Tego, który mnie posłał, Ojca. To wam powiedziałem, wśród was przebywając. Lecz Pocięszyciel, Duch Święty, którego Ojciec pošle w imię moje, on was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, cokolwiek wam powiedziałem. Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam, nie jako daję świat, ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze ani się nie lęka. Słyszeliście, że ja wam powiedziałem: odchodzę i przychodzę do was. Gdybyście mnie miłowali, zaiste radowali byście się, że idę do Ojca. Bo ojciec większy jest niż ja. I teraz powiedziałem wam, zanim się to stanie, abyście gdy się stanie, uwierzyli. Już o wielu rzeczach wam mówić nie będę. Nadechodzi bowiem książę tego świata, lecz nie ma on nic we mnie. Ale żeby świat poznał, że miłuję Ojca, i jak Ojciec mi rozkazał, tak czynię. Wstańcie, idźmy stąd.

źródło nasza niemoc. I dlatego brak nam siły do gruntownej przemiany nas samych i do odnowy oblicza ziemi.

Duch Św. szanuje wolność człowieka. On nie pogwałcił jego wolnej woli. To też dopóty próżne będą nasze wołania o odnowę ludzi, o odrodzenie świata, dopóki serca nasze nie otworzą się na działanie Jego łaski, dopóki będziemy bezczynni, dopóki społeczeństwa nie zrozumiają, że Duch Św. zmienia świat za pośrednictwem ludzi dobrej woli.

Ks. Stanisław Skorczyński OMI.

Nabożeństwo do Najświętszego Serca Pana Jezusa wywołuje ciągle jeszcze u wielu jakieś wewnętrzne opory. Nie mogą się do niego przekonać. W rzeczy samej za winili tu niejednokrotnie niewłaściwy sposób przedstawienia tego nabożeństwa. Nie przyciąga zbyt słodkość, duża kliwisko niektórych modlitw i obrazów czy zbyt formalne ustosunkowanie się do Niego wielu czcicieli Serca Jezusowego, nie wchodzących w istotę tego nabożeństwa.

A jednak w życiu dzisiejszego Kościoła właśnie kult Serca Pana Jezusa musi odgrywać i odgrywa znaczną rolę i zajmuje poważne miejsce. Właśnie ostatni papież nabożeństwo to uzasadnił i zatwierdził, na nie wskazali i do niego gorąco zachęcali. Widzą w nim walny środek do religijnego odrodzenia świata. „Czyż w tym nabożeństwie, pisze Pius XI, nie mieści się pełna treść całej religii i szczyt całego życia religijnego?” Liturgia święta Najśw. Serca Jezusowego wzywa: „Idźmy uczcić serce Jezusa z miłości ku nam zranione!” Zapewnia też, że „myśli serca jego sięgają w przyszłe pokolenia, by wyrwał od śmierci dusze ich i żywił je czasami głodu.”

Kult Serca Jezusowego jest treścią swoją stary, nowy tylko formą. Sięga bowiem najdawniejszych czasów chrześcijaństwa, kiedy to ulubionym wyobrażeniem Chrystusa był Dobry Pasterz. Korzeniami swymi tkwi głęboko w czasach, w których Pan Jezus chodził po ziemi żydowskiej i wskazywał na siebie, mówiąc: Jam jest pasterz dobry. Dobry Pasterz da je swe życie za owce swoje. Na przykładzie zaś zbłąkanej owcy rozwijał swoją

TYDZIEŃ BOŻY

NIEDZIELA — 10 czerwca

Uroczystość Zesłania Ducha Świętego

św. Małgorzaty, król. szkockiej

PONIEDZIAŁEK — 11 czerwca

Wśród oktawy Zesłania Ducha Św.

św. Barnaby Apostoła i męczennika

WTOREK — 12 czerwca

św. Jana a Facundo, wyznaw.

SRODA 13 czerwca

św. Antoniego wyznaw.

Suche dni

CZWARTEK — 14 czerwca

św. Bazylego wielkiego

PIĄTEK — 15 czerwca

św. św. Wita, Modesta i Krescencji

Męczenników. Suche dni

SOBOTA — 16 czerwca

Suche dni

Przystąpmy do tronu łaski

naukę o Bożym miłosierdziu, do którego wzbudzał zaufanie przypowieścią o synu marnotrawnym. Nie tait jednak Pan Jezus przez cały czas swojej działalności, że warunkiem i drogą do miłosierdzia Bożego jest pokuta. Pokutujcie, bo przybliżyło się królestwo Boże, wołał zaraz na początku, gdy zaczął nauczać. Później niejednokrotnie powtarzał: jeśli pokutować nie będziecie, wszyscy zginiecie.

Nabożeństwo do Serca Pana Jezusa myśl tę podejmuje. „Modlitwę uzupełnić należy pokutą, duchem pokuty i zyciem pokutniczym. Tak uczy Chrystus”. Tymi słowami Pius XI uzasadnia potrzebę kultu Serca Jezusowego.

Czyż jednak przed pokutą nie wzbrania się dzisiejszy człowiek? Owszem wzbrania się. I to tym silniej, im bardziej ulega duchowi „życia i ucyta”. Duch ten nie jest niczym nowym. Miał on zawsze przystęp do człowieka i wyciskał na nim swoje piętno. Ale powszechność tego zjawiska, rozmiar jego stanowi duże niebezpieczeństwo obecnej chwili. Panuje przecież ogólny lęk przed wysiłkiem, unikanie wszelkich umartwień, uchylanie się od obowiązków wziętych na siebie, słowem powszechne odrzucanie krzyża pod jaką by nie zbliżał się postacią. Jest to zjawisko groźne także dla życia społecznego w imię fałszywie pojętego humanizmu: wszystko dla człowieka nawet ze szkodą dla dobra społeczeństwa. Tak pojęty humanizm miał stanowić obronę godności i praw człowieka, jest powodem jego upadania. Nie dźwiga on człowieka wzwyż, lecz ściąga w dół.

Nabożeństwo do Serca Pana Jezusa wyzwała w nas siły dodatnie, dotąd przygluszaną. Wyzwała je z niewoli zła, cielesnych pożądań i słabości. Okazuje się zatem konieczność nie tylko samej modlitwy, ale także znośnienia trudów i cierpień tego czasu, które włączyć trzeba w modlitwy i cierpienia Chrystusa. Nabożeństwo do Serca Pana Jezusa uczy, że Boga możemy kochać tylko tą miłością, z jaką on przedtem nas umiłował zsyłając Syna Swojego. Dlatego też wzrastanie w życie Boga jest wzrastaniem w miłość ku Zbawicielowi, w zjednoczeniu się w jego krwawiącym i zadośćczynającym sercem. Życie w miłości tak, jak Chrystus was umiłował i wydał samego siebie za nas Bogu na dar i ofiarę wdzięcznej wności, prosi św. Paweł w liście do Efezjan.

W tymże liście zapewnia też, że Bóg dozwolił nam wedle bogactwa swej chwaly stać się przez Ducha jego mocnymi i silnymi w życiu wewnętrznym. Życzy więc: Niech Chrystus mieszka w sercach waszych przez wiarę; zapuściecie głęboko korzenie w miłości i ugruntuje się w niej, abyście wespół z wszystkimi świętymi pojąć mogli, jaka jest głębokość i długość, wysokość i głębia, i poznać mogli miłość Chrystusową, która przewyższa wszelkie poznanie.

Zniewolony miłością papież Pius XI po pierwszej wojnie światowej napisał: „Nie pozostaje nam nic innego, jak zwró-

cić się do tego biednego świata, który tyle krwi przelał, tyle usypał mogił, tyle dzieł zniszczył, tyle ludzi pozbawił chleba i pracy, z całym wezwaniem liturgicznym: nawróć się do Pana Boga twego!”

„Modlitwę należy uzupełnić pokutą... Przez pokutę, pisze Ojciec Św., wyrwyśmy zło z korzeniem bo usmierzymy pożądanie ziemskich bogactw i rozwiązłych przyjemności życiowych. Za pomocą dobrowolnych ofiar, przez szlachetne wyrzkanie się i czyny pokuty nieuległy chryześcijanin podbija niskie namiętności”. Umartwienie to nie znaczy wcale „wykosz lawienie”. Tak bowiem pojęte umartwienie byłoby przeszkodą w wypełnianiu obowiązków i zadań życiowych. Tymczasem jest ono środkiem do celu, a nie celem samym w sobie.

Dobrze pojęty kult Serca Jezusowego wymaga od każdego chrześcijanina niewielkiego wysiłku, jednakże bardzo owocnego. „Wystarczy, twierdzi o Foucauld, w duchu wyrzeczenia się ofiarować Bogu ku jego czci wszystkie nasze myśli, słowa i uczynki całego dnia, nasze poruszenia, całą naszą istotę, prosząc go, aby wszystko stało się dla niego ofiarą przyjemną. W ten sposób będziemy ofiarą nieustanną i poświęcenie nasze trwać będzie poprzez cały dzień”.

Przystąpmy więc pełni ufności do tronu łaski, by otrzymać zmiłowanie i zaprzeć łaskę, gdy nam pomoc potrzebna będzie, pisze św. Paweł w liście do Żydów. I nie tylko do Żydów.

CO TO JEST KONKORDANCJA?

Kiedyś, w czasie godziny biblijnej ksiądz powiedział, że wylumaczenie pewnych zagadnień można znaleźć w konkordancji, gdzie widać wyraźnie wszystkie teksty. Chciałbym wiedzieć, co to jest konkordancja — pyta nasz Czytelnik.

Odróżnia się dwa typy konkordancji bliźnich. Oba powstały w średniowieczu i mają na celu ułatwienie poznania Pisma Świętego. Pierwszym typem są Konkordancje Wyrazowe. Zawierają w porządku alfabetycznym poszczególne słowa bliżnie z podaniem księgi, rozdziału i wiersza, aby łatwo było je można odnaleźć. Za twórcę tego typu konkordancji uważany jest dominikanin kardynał Hugo a Sancto Caro, znany bibliista średniowieczny. Od jego czasów konkordancje wyrazowe Wulgaty łacińskiej cieszyły się dużym powodzeniem, a nazywano je niekiedy techniczne „Abnegatio — Zelus” od pierwszej litery alfabetu — A do ostatniej Z.

Drugim typem są Konkordancje rzeczowe. Sporządza się je, grupując teksty wokół odpowiednich haseł naczelnych czy pochodnych. W tym typie ujawnia się praktyczny cel konkordancji. Pozwola one bowiem objąć i zgrupować wszelkie teksty związane z danym tematem, ideą czy zagadnieniem, niezależnie od chronologicznego powstania tych tematów i zagadnień. Za twórcę konkordancji rzeczowych uważany jest św. Antoni Padewski.

Z E Ś W I A T A

LWÓW I DZIEDZICTWO JAGIELLONÓW

Francuski historyk Ambroise Jobert, profesor uniwersytetu w Grenoble, znany ze swych uczuć szczerą przyjaźnią dla Polski, jest autorem *Histoire de Pologne* wydanej w bardzo poczytnej serii *Que sais-je?* nakładem Presses universitaires de France w Paryżu. Prof. Jobert przypomina na wstępie o tysiącletniej historii państwa polskiego. W ostatnim tytule *Democratie populaire* porusza też sprawę polskich ziem wschodnich. Oto co pisze przy tej okazji:

„Na skutek wykreślenia nowych granic państwo polskie zostało przesunięte ze wschodu na zachód „jak szafa”. Polska Ludowa oddała Sowiecom 180 tys. km kw., Wilno i dziedzictwo Jagiellonów, jak również Lwów objęty niegdyś w posiadanie przez Kazimierza Wielkiego. Odzyskała za to od Niemiec dziedzictwo Bolesława Chrobrego, w sumie ok. sto tys. km kw. aż po Odrę i Nysę”.

Straty wyniosły więc 80 tys. km kw.

W WASHINGTONIE

Nie bylejakim zgrzytem odbiła się w Waszyngtonie deklaracja Adenauera w sprawie rozmów na temat Berlina, prowadzonych z Sowiecami przez Amerykanów za wiedzą i — wydawałoby się — zgodą wszystkich partnerów Paktu Atlantyckiego. Kanclerz niemiecki wyraził dezaprobatę dla dalszego prowadzenia tych rozmów ponieważ — jak powiedział — „rozmowy, które przeciągają się bez rezultatu są równie niebezpieczne jak stan, w którym rozmowy się w ogóle nie odbywają”.

W swoim niemal bezpośrednim komentarzu do słów kanclerza prezydent Kennedy w dniu 9 maja użył argumentu najsilniejszego jakiego można użyć wobec sojusznika. Ameryka — stwierdził — uczy niła najwięcej ze wszystkich w obronie wolności zachodniego Berlina, zmobilizowała 160 tys. rezerwistów i powiększyła budżet wojskowy o miliardy dolarów. Dla tego ma chyba coś do powiedzenia w tej sprawie.

W miarę więc zbliżania się ważnych decyzji dla przyszłości Europy (zwłaszcza zaś w sprawie udziału Anglii we Wspólnym Rynku oraz problemu — federacja czy konfederacja) trzeszczy dotychczasowa struktura sojuszu, w ramach którego odbywało się dotąd współdziałanie mocarstw zachodnich. Zmieniający się układ sił w bloku zachodnim i towarzyszące mu napięcie wewnątrz tego bloku mogą przynieść ze sobą niejedną jeszcze bardzo trudną i groźną dla całego świata moment.

SEMPER FIDELIS

W ostatnim numerze oksfordzkiego pi-

śma akademickiego „Break Through” ukazał się artykuł pióra Richarda Wallace'a pt. *Poland semper fidelis*. Pan Wallace spisał swoje wrażenia po kilkutygodniowym pobycie w kraju, który — jak stwierdza — daje „niekończące się dowody odwagi i energii życiowej”, gdzie „Kościół jest silniejszy niż w jakimkolwiek innym komunistycznym państwie”. Autor artykułu podkreśla, że wprawdzie ludność w ogromnej większości (obecnie 95 proc.) wyznaje religię katolicką (p. Wallace jest prezbiteraninem) — to jednak w okresie między wojnami niepodległe państwo polskie, idąc za wzorem dawnej monarchii przed rozbiorem, „kontynuowało politykę tolerancji”: „Pastorzy protestanccy i księża katolicy byli utrzymywani przez rząd. Dziś ingerencja władz komunistycznych w sprawy Kościoła idzie tak daleko, że jest zaprzeczeniem pięknej tradycji wolności sumienia i liberalizmu. Podatek nałożony przez reżim na pieniądze składane w kościołach zabiera dwie trzecie sum pochodzących z ofiar”. Autor jednocześnie zwraca uwagę na skromność wnętrz kościołów odbudowanych po wojnie. Gwarantowana przez państwo w 1956 r. zasada swobody nauki i religii w szkołach praktycznie jest już tylko martwą literą. Na uniwersytetach jest jeszcze gorzej. Księża, którzy by chcieli zajmować się nauczaniem religii wśród studentów, nie mają wstępu na wyższe uczelnie. W Polsce problem ten

Z POLSKI

jest tym ważniejszy, że ilość młodzieży akademickiej proporcjonalnie do liczby ludności jest większa niż na terenie Wielkiej Brytanii.

P. Wallace wyraża podziw dla prasy katolickiej, która mimo zastrzeżonej cenzury zachowuje własne oblicze i stanowi wybitny kontrast z „ponurą gazetą partyjną”.

TAK WYKANCZAJĄ SIĘ KOMUNISCI

Wychodzący na emigracji „Socjalistyczny Wjesnik”, organ rosyjskiej socjalnej demokracji, przynosi ciekawą wiadomość o kursowaniu w Moskwie powielonej ulotki, upominającej się w swoisty sposób o lepsze traktowanie D. T. Szepiłowa.

Szepiłow naraził się szczególnie Chruszczowowi, któremu zawdzięczał szybką swą karierę po śmierci Stalina. Z drugiej strony i Chruszczowowi był bardzo przydatny Szepiłow jako człowiek wykształco-

ny i obdarzony dużym talentem pisarskim. Okazuje się, że Szepiłow pisał dla Chruszczowa przemówienia. Gdy ten powierzył mu zadanie włączenia ostrego ataku na Mołotowa i Malenkowa do przemówienia, jakie miał zamiar wygłosić w Leningradzie, Szepiłow ujawnił otrzymaną instrukcję pozostałym członkom Prezydium partii i za to zniechędził go Chruszczow do dnia dzisiejszego.

Ulotka podaje dalsze losy Szepiłowa: — Wyrzucony z Prezydium partii i Centralnego Komitetu, książka jego pt. „Polityka zagraniczna ZSSR”, która akurat Wielkiej Sowieckiej Encyklopedii zostało wtedy wycofana, została wycofana; wydanie wstrzymane i strony na litery Sz — zmierznione; odebrano mu rangę generała sowieckiej armii; odmówiono przyjęcia go do szpitala kremłowskiego, w zamian posyłając do zwykłego szpitala Bockinska-ya, gdzie poddany został operacji dwunastnicy; polecono mu objąć stanowisko dyrektora Instytutu Ekonomicznego Kirgizkiej Akademii Nauk w odległym o 5 tys. km od Moskwy mieście Frunze; książki jego zostały wycofane specjalną instrukcją ze wszystkich bibliotek w Związku Sowieckim; kolejno ze stanowiska dyrektora instytutu zdegradowany został na wice-dyrektora; odebrano mu tytuł członka-korespondenta Akademii Nauk; we wrześniu 1959 (w dwa i pół lat po usunięciu z Prezydium i Komitetu Centralnego partii) dano mu 10 dni na opuszczenie mieszkania w Moskwie i polecono zamieszkać w Frunze; gdy tam zajechał, sekretarz kirgizskiej partii polecił mu zgłosić się do pracy w kolchozie, ale Szepiłow odmówił.

Ulotki taka podaje, że przez trzy miesiące w 1959 r. Szepiłow leczył się w szpitalu dla nerwów i psychicznie chorych. Komisja lekarska na tej podstawie orzekła, że jest niezdolny do pracy na przeciąg jednego roku i że klimat Kirgizji nie sprzyjałby jego rekonwalescencji, sekretarz zaś obwodowej organizacji partyjnej załatwił mu w związku z tym pensję 600 rubli miesięcznie. Gdy Chruszczow się o tym dowiedział, nakazał poddać rewizji orzeczenie lekarskie, a wszyscy którzy pomagali Szepiłowowi otrzymali zwolnienie. Ulotka nie podaje, co się dziś z Szepiłowem dzieje.

Jeżeli tekst ulotki jest autentyczny, wynikałoby z niej, że wprawdzie Szepiłowa spotkała degradacja, tym niemniej dzięki pomocy przyjaciół potrafił on uniknąć „zesłania” na podrzędne stanowisko do Kirgizji, nie mówiąc już o uwięzieniu itp. stwierdzają we wstępie: „Ktokolwiek się

Rację ma autor czy autorzy ulotki, gdy sprzeciwił Stalinowi, płacił życiem... dzisiaj życie ludzkie w Związku Sowieckim jest bardziej szanowane, ale co z ludzką osobowością?”

(Ciąg dalszy)

Religia ludzkości mogłaby być prawdziwa tylko wówczas, gdyby nie było przy najmniej połowy natury ludzkiej, jej dążeń i jej smutków. Z drugiej strony, chrześcijaństwo obejmowało to w każdym razie i liczyło się z tym, jeżeli nawet nie tłumaczyło wszystkiego. To... owo... tamto... — tworzyło razem jedną doskonałą całość. Oto istnieje wiara katolicka, pewniejsza dla niego, niż własne istnienie. Istnieje, żywa i prawdziwa. On może być potępiony, lecz Bóg panuje. On może szaleć, lecz Jezus Chrystus jest Bogiem wcielonym, udowadniającym to o Sobie przez śmierć i zmartwychwstanie, a Jan jest Jego Namieśnikiem. Rzeczy te stanowiły jakby szkielet wszechświata, jakby fakty nie ulegające wątpliwości. Jeżeli zaś to nie były fakty, to i wszystko wszędzie nie było niczym innym, jak tylko marzeniem sennym.

Trudności? Tak, istniały ich dziesiątki tysięcy. Nie rozumiał bynajmniej, dlaczego Bóg stworzył świat takim, a nie innym, ani jak piekło mogło być wytworem miłości, ani jak chleb przemieniał się w Ciało Boga. Ale trudno — tak jest. Poczynał rozumieć, że odsunął się daleko od dawnego stanu wiary, gdy sądził, że prawdę Bożą można udowodnić na podstawach intelektualnych. Przekonał się teraz — i sam nie wiedział jakim sposobem — że czysty rozum ludzki nie może, naprawdę, ani przeczyć, ani też dowieść tajemnic wiary inaczej, jak za pomocą przesłanek widocznych tylko dla tego, kto uznaje Objawienie za fakt. Ze raczej do stanu moralnego niż intelektualnego duszy Duch Boży przemawia z większą pewnością. Rozumiał teraz dobrze to, czego uczył się i czego nauczał, mianowicie, że wiara, posiadając, jak człowiek, ciało i ducha, wyraz historyczny i prawdę wewnętrzną, przemawia to przez jedno, to

ROBERT HUGON BENSON

Pan świata

Powieść o przyszłych losach świata.

znów przez drugie. Jeden człowiek wierzy, ponieważ widzi i uznaje Wcielenie lub Kościół na podstawie ich pełnomocnictwa. Inny, spostrzegłszy, że są to fakty natury duchowej, poddaje się zupełnie posłannictwu i powadze Kościoła, który jedynie naucza o nich, jak również o objawieniu się ich na widowni historycznej. Inny wreszcie, co jest najlepsze, widzi, ponieważ uwierzył...

W taki sam sposób, z pewnym niedbalym zainteresowaniem, spoglądał Percy na inne obszary własnej duszy.

Przed wszystkim o to jego intelekt, skłopotany nie do opisanego i pytający: dlaczego, dlaczego, dlaczego? Dlaczego pozwala się na to? Jakże to pojąć, że Bóg nie występuje z interwencją, że Ojciec rodzaju ludzkiego może pozwolić, aby Jego kochany świat szykował się przeciwko Niemu? Co zamysła czynić? Czyż to wieczne milczenie nigdy nie ustanie? Bardzo to dobre dla wierzących, co jednak sądzić o tych milionach, które krzają się koło swoich spraw, rade z bluźnierstwa? Czyż te miliony nie są również Jego dziećmi, owieczkami Jego trzody? Na cóż powstał Kościół Katolicki, jeżeli nie dla nawrócenia świata, a w takim razie dlaczego Bóg Wszechmogący pozwala z jednej strony, aby ten Kościół zmałał do garści wiernych, z drugiej zaś, aby świat znalazł spokój, odwróciwszy się od Niego?

Badał swoje wzruszenia, lecz nie znajdował w nich ani spokoju, ani też pokrzepienia. Ach tak! Mógł modlić się jeszcze jedynie przez zimny akt woli, a jego teologia mówiła mu, że Bóg przyjmuje taką modlitwę. Mógł powiedzieć: „Adveniat regnum Tuum... Fiat voluntas Tua”, choćby pięć tysięcy razy dziennie, jeżeli Bóg zażąda tego, lecz nie było bodźca lub dotknięcia, nie było wibracji w tych strunach, których dźwięk wola jego ślała ku Tronowi niebieskiemu. Czegóż więc Bóg żąda od niego? Czy wystarczało powtarzać formułki, leżeć cicho, otwierać de- pesze, nasłuchiwać przez telefon i — cierpieć?

A reszta świata? A to szaleństwo, o-garniające narody? A te wieści osłupiające, otrzymane dzisiaj o tych ludziach w Paryżu, co — obnażywszy się jak bachantki — na Placu Zgody wbijali sobie noże w serca, wołając wśród gromu oklasków, że życie jest zbyt ujarzmiające, aby je znosić; o tej kobiecie, co zaśpiewała się do szaleństwa ubiegłego wieczoru i padła, śmiejąc się i piniąc, na deski estrady koncertowej w Sewilli; o ukrzyżowaniu tego samego poranku katolików w górach Firenejskich; o odstępstwach trzech biskupów w Niemczech i tak dalej. Dopuszczano się tysięcy okropności, a Bóg nie uczynił znaku, nie przemówił słowa...

Zapukano do drzwi i Percy zerwał się z łóżka, widząc wchodzącego kardynała. Starzec był strasznie wycieńczony a oczy jego połyskiwały zamglonym blaskiem, zwiastującym gorączkę. Uczyniwszy Percemu ledwie widoczny znak aby usiadł, osunął się sam na fotel, drząc nieco i kryjąc zapięte sprzączkami trzewiki pod sutanną o czerwonych guzikkach.

— Wybaczcie mi, ojcze — rzekł — ale jestem tak niespokojny o biskupa. Powinien już być tutaj.

Percy przypomniał sobie, że chodził o biskupa Southwarku, który tego rana wyjechał z Anglii.

— Czy miał przybyć — spytał — wprost tutaj, Eminencjo?

— Tak, miał być tutaj o godzinie dwudziestej trzeciej, a teraz jest już po północy, prawda?

W tej chwili zegary wybiły pół godziny. W mieście panował już niemal zupełny spokój po bardzo wrzaskliwym dniu, bo tłumne pochody ciągnęły ulicami przedmieść. Wrota miejskie co prawda zamknięto, ale te demonstracje były tylko przedsmakiem tego, co może nastąpić gdy cały świat zrozumie swe obecne stanowisko.

Kardynał ocknął się z chwilowego zamyslenia.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Niemiecki rekordzista wytrwałości w grze na fortepianie H. Arntz instalował się w ostatnim czasie w jednej z kawiarni w Henin-Lietard, w P. de C., by grać 12 dni bez przerwy. Gołając się grał melodię z „Figaro”, pijąc brzęka „Boire un petit coup, c'est agreable...” Jako warunek ma prawo wziąć 90 minut odpoczynku na dzień.



ŁUDZIE SĄ TACY

W latach wojennych USA wyprodukowały 296,1 tys. samolotów, Anglia 102,6 tys., a Niemcy 104 tys., roczną produkcję samolotów w ZSRR oblicza się na 40 tys. sztuk. Jeśli chodzi o produkcję czołgów, to wyniosła ona w USA 86,5 tys. sztuk, w Anglii 24,1 tys., a w Niemczech 65,1 tys. sztuk.

Straty wojennej szacuje się na 260 miliardów dolarów (wg cen z 1938 r.). Z tego na ZSRR przypada 128 mld, na Niemcy 48, na Francję 21, na Polskę 20 i Anglię 6,8 mld.

Bombardowanie Londynu pociskami VI i V2 rozpoczęło się dnia 13 czerwca 1944 r. i trwało 80 dni. Wystrzelono 8 tys. rakiet. Z tego 29 proc. dosięgło celu, 46 proc. zestrzelonych przez angielską obronę przeciwlotniczą, a 25 proc. zbito z kursu.

Wojna trwała 2194 dni, czyli równo 6 lat. W każdym dniu wojny ginęło przeciętnie 17 tys. ludzi.

Wydatki wszystkich państw na tę wojnę wyniosły zawrotną kwotę 1117 mld dolarów. (Pierwsza wojna światowa trwała 1564 dni).

Tzw. „drugi front” trwał 338 dni. Wojna niemiecko-radziecka trwała 1418 dni, wojna na froncie włoskim 492 dni. Najdłuższa linia walki w ZSRR wynosiła około 6 tys. km.

Znudzona wdowa. 84-letnia wdowa, Cynthia Clam z Brizgewood w Wielkiej Brytanii sprzedała ostatnio samochód i ku piąta motocykl, którym jeździ również zimą. „W moim wieku — oświadczyła reporterom — człowiek musi mieć trochę wrażeń. Jazda samochodem jest zbyt nudna”.

Szydełkowanie. Kobietom, sędziom przysięgłym w stanie Nowy York zezwolono ostatnio jeśli mają na to ochotę, na robienie na drutach i szydełkowanie również w czasie rozpraw sądowych. Decyzja ta oparta jest na orzeczeniu ekspertów, którzy dowiedli, że zajęcia te w niewielkim tylko stopniu odwracają uwagę od przebiegu rozprawy.

Dla pociechy. Pragnąc dowieść, że władze podatkowe nie są bez serca urząd skarbowy w szwedzkim mieście Haedersholm polecił sporządzić pieczęć urzędową w kształcie serca.

Obraz. W wiedeńskiej telewizji ogłoszono wiersz Eugeniusza Rotha o dyktującym kominie. Utworem tym poczuł się dotknięty jeden wiedeński cech kominiarzy, który skierował sprawę do sądu o obrazę zawodu. Sprawa przeszła przez dwie instancje. Sąd nie uznał jednak roszczeń rzemieślników, stwierdzając że żadna z orup zawodowych nie jest upoważniona do wywierania wpływu na dzieła twórcze i ich rozpowszechnianie.

III. — CEZAR NARUSZA BOSKIE PRAWA

Choć „Le Monde”, podobnie jak „L'Humanité”, jest w wolnej sprzedaży w kioskach Warszawy, wywiad p. Beuve-Méry u p. Gomułki, wydrukowany w „Trybunie Ludu”, organie partii, z 13 października, nie wywołał większego zainteresowania w kołach katolickich.

— To na użytek zewnętrzny, oświadczył mi pewien ksiądz.

Trudno byłoby zaprzeczyć zrzeczności pewnym argumentom, które godzą w „klerykalizm” i zarzucają polskiemu Episkopatowi kurezowe trzymanie się „średnio-wiecznych pozycji”. Jeśli władze „gwarantują wolność religijną bez żadnego ograniczenia”, na co więc narzekają polscy katolicy?

Od jakiegoś czasu, mówi M.T...., partia powołuje się na „przykład” francuski, wliczając korzyści, jakie posiadają katolicy w Polsce. Tymczasem w rzeczywistości nie ma żadnej wspólnej miary.

Rozdział Kościoła i państwa jest jednostronnie obowiązujący. W rzeczywistości *INGERENCJE PAŃSTWA* w sprawy Kościoła mnożą się w tempie przyspieszonym i alarmującym. Gdy Kościół protestuje — robi politykę. Jego obowiązki „obywatelski” polegałyby na mówieniu „amen” na wszelkie wymuszanie łapówek, na wszelkie rabunki, na wszelkie zarządzenia, które godzą w jego odwieczne obowiązki, na wszelkie naruszanie prawa Boskiego przez Cezara.

Giętkość i nieustępliwość zajmowanej na przemian przez Episkopat postawy zbijają z tropu partię. Jeśli chodzi o dobra doczesne, Kościół pozwala je sobie wydrzeć — nie bez żalu w sercu, gdyż będąc „wielonym” także potrzebuje pewnego minimum życiowego: działa tak, by nie zaognić drażliwej sytuacji. Zdarza się jednak, że w niektórych wypadkach ingerencjom rządu nasi biskupi przeciwstawiają kategoryczne „nie”.

Tak było w 1953 r., kiedy to kardynał Wyszyński uroczyście zaprotestował przeciw roszczeniom rządzących do mianowania na stanowiska duchowne kandydatów z ich własnego wyboru.

ISTOTA PROBLEMU — NAUCZANIE RELIGIJNE

Obecnie konflikt między Kościołem i państwem obraca się dokoła tego właśnie problemu.

Wśród pretensji, jakie wysuwa Gomułka w wywiadzie udzielonym p. Beuve-Méry, jest jedna której doniosłość rzuca się w oczy.

„Episkopat, mówi Gomułka, chce także, by osoby przez niego wybrane mogły nauczać religii”.

To krótkie zdanie, zagubione w wylewie złośliwej krytyki, trafia w sedno problemu. Chodzi tu, ni mniej ni więcej, o „nominacje” katechetów, którymi by państwo mogło rozporządzać według własnej woli.

To co następuje, nie pozostawia pod tym względem najmniejszej wątpliwości. „A przecież, ciągnie dalej p. Gomułka, nawet konkordat podpisany w Watykanie przed wojną zabraniał zakonnikom nauczania religii”.

Inaczej mówiąc, świeże dekrety rządu polskiego, zakazujące zakonnikom i zakonnicom nauczania religii, miałyby rzekomo precedens w konkordacie z 1925 r. i aprobatę Stolicy Apostolskiej.

W rzeczywistości, w tekście owego konkordatu, który zaczyna się od słów: „W imię Przenajświętszej i Nierozdzielnej Trójcy...”, nie ma najmniejszego śladu ekskluzywy dotyczącej zakonników.

Artykuł XIII gwarantuje uroczyste prawa biskupów do obdarzania katechetów misją kanoniczną, co jest warunkiem sine qua non wszel-

Sytuacja katolików w Polsce

kiego nauczania religii, pominąć, że według wykładu w szkołach powszechnych i w szkołach zawodowych? Jak mógł być dalszy argument? Pismo w wydaniu z 1934 r. nie nienie, to przynajmniej w ustawie konkordatu. Czytamy

„Według generalnego prawa kanonicznego księży świeckich. Główny na to stanowisko się do ministerstwa z odnośnym wyjaśnieniem

Tekst ten nie jest jasny w ocenie. O co w gruncie rzeczy chodzi, nie wiadomo. Nauczających, którzy powinni być w Wydziale Teologii, a nie w seminarium diecezjalnym, dostatecznymi kadrami — chyba w wypadkach wy-

DRODZY

Jesteśmy przytykuli, omawiając cię katolickiej. Was zainteresować tym napływającym. Wdzięczni będziemy, jeśli ja część wypowie nie. Dlatego czę-

Przypominam, studium ukazało Croix i jest pióra, ukrywającej mem XXX. Przepis pisma dokonała ska.

pomocy zakonników (Jezuitów, Redemptorystów), których pismo w licznych i prosperujących. Chodziło więc o rozdział za uzasadniony, że nie brakowało posiadających magisteria pewną rolę, że te zarządzenia hierarchii kościelnej, nie

CIOS ZADANY

Tymczasem, od czasu wojny — albo w więzieniach.

2.647 księży i wojny — albo w więzieniach.

(Ciąg dalszy)

Już blisko Jerolimy znajdują się sławne ogrody salomońskie. Pozostały z nich tylko żalose wspomnienia. Basen, ruiny, bujna flora...

JORDAN I BETHABARA

Tylko na jedną noc, w przejeździe, zatrzymujemy się w Betlejem. Na drugi dzień rychłym rankiem drogą biblijną jedziemy nad brzegi Jordanu. Do Bethabara, czyli na miejsce, gdzie przesłaniec Chrystusa, św. Jan Chrzciciel głosił chrzest pokuty na odpuszczenie grzechów.

Jordan, po hebrajsku „gwałtowny”, zgodnie z tym określeniem jest gwałtowny, wskutek wielkiego spadu wód, począwszy od źródła aż do Morza Martwego.

Bieg Jordanu od źródeł, aż do ujścia liczy 193 km długości i dzieli Palestynę na część zachodnią i wschodnią. Ale jego rzeczywista długość jest prawie dwukrotnie większa z powodu bardzo krętego łozyska rzeki.

W swej górnej i środkowej części płynie w szerokiej i bujnej dolinie, natomiast kilkanaście kilometrów przed Morzem Martwym bujna roślinność ustępuje miejscem piaskom, woda zaś nabiera smaku słonego. W drodze nad brzegi Jordanu mijamy stare miasto Galgala, bogate wspomnieniami biblijnymi.

Zbliżamy się do świętej rzeki. Już od pierwszych wieków chrześcijańskich liczni pielgrzymi przybywali do Bethabara. Tu na miejsce, gdzie św. Jan głosił chrzest pokuty, gdzie i Sam Chrystus przyjął go z rąk swego przesłanicy. Już od czasów Orygenesusa (220 r.) tradycja wskazuje na Bethabara, jako miejsce działalności Jana i chrztu Zbawiciela. W r. 500 cesarz Anastazy buduje tu kościół pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela. Dawniej nowonawróceni, okryci przescieradłem wchodzili do Jordanu, by przyjąć chrzest. Białe zaś przescieradło kazali sobie po śmierci wkładać do trumny, na znak zachowania niewinności i bieli chrztu św.

Pielgrzymka do Ziemi świętej

Gdy Saraceni zniszczyli kościół, OO. Franciszkanie zbudowali później małą kapliczkę pod wezw. Sw. Jana Chrzciciela, gdzie też szef pielgrzymki, ks. prałat Charles odprawił Mszę św. dla pielgrzymów.

Cichy szum trzcin nadjordańskiej i drzew oliwkowych harmonizuje ze słowami ewangelii mszalnej, przypominającej wielkie zdarzenia, jakie tu miały miejsce przed 2 tys. lat. „Tedy przyszedł Jezus z Galilei nad Jordan, do Jana, aby był ochrzczony przez niego...”

Po Mszy św. jeszcze chwilę zatrzymujemy się w cichej kontemplacji miejsca i zdarzenia, by śladami Chrystusa od brzegów Jordanu udać się na górę „kuszenia”, „Quarantanny”. Po pokrzepieniu się, autobusy podwożą nas pod górę „kuszenia”, gdzie Chrystus na poście i modlitwie spędził 40 dni.

„GORA KUSZENIA”

Po chrzcie, jak podaje św. Mateusz... „Duch zaprowadził Jezusa na pustynię, aby Go tam kusił szatan”. (4.1). „Dżebel Quarantany” — górą kwarantanny nazywają do dziś Arabowie górę czterdziestodniowego postu Chrystusa. Stara tradycja, bo sięgająca 4 wieki, przekazuje, że na tej górze Chrystus w czasie swego 40 dniowego postu odrzucił potrójną pokusę szatana.

Sama góra wznosi się około 500 m. nad poziom morza. Za czasów walecznych Machabeuszów na szczycie góry była warownia-strażnica, gdzie w podstępny sposób został zamordowany ostatni Machabeusz Szymon. (Ks. I Mach. 16,16).

Liczne grotty na zboczach góry (40 m.), wcześniej pociągły mnichów w te górskie i ciche ustronia na pokutę i modlitwę. Sami nazywali się „Bracmi Kwarantanny.”

W 1874 r. prawosławni mnisi greccy za-

mienili grotty skalne, zwisające nad urwiskiem, na klasztor. I rzeczywiście, klasztor wisi nad przepaścią niby gniazdo jaskółcze. Stroma i kamienista serpentina prowadzi na szczyt góry. Po drodze, przechodząc przez zabudowania klasztorne, gąsiny pragnienie kubkiem zimnej wody. Dopiero w Palestynie, przy 50 st.C. upału można lepiej zrozumieć słowa Zbawiciela: „a kubek wody, podany w Imię Moje, nie minie bez nagrody”. Zmęczeni i zakurzeni wchodzimy wreszcie na szczyt góry. I dobrze nam tak. Lepiej rozumie się konieczność pokuty. I że droga, wiedząca do żywota wiecznego jest i stroma, ciasna i kamienista. Nagrodą za trud wdzierania się na górę jest wspaniały widok na Jerycho, jego dolinę i aż hen po Morze Martwe.

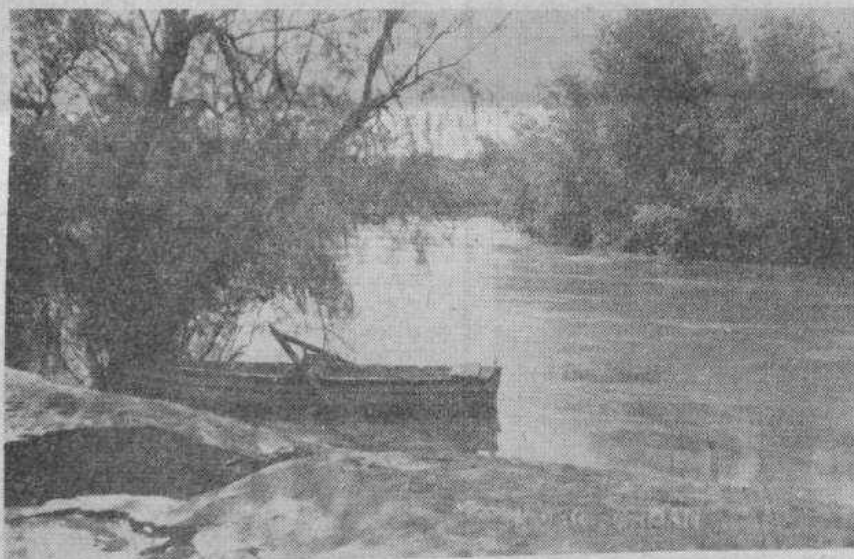
Lektura Pisma św. o 40 dniowym poście Chrystusa i Jego potrójnym zwycięstwem nad szatanem zobowiązuje i nas do walki o to, co Boskie i najlepsze. I przypomina, że szatan nie jest mitem, fikcją księży. I że każdy z nas nosi wroga swego zbawienia w sobie: pychę żywota, pożądliwość ciała, i głód złota.

MORZE MARTWE I QUMRAN

Nocujemy w pobliskim Jerychu. Nazajutrz rychłym rankiem ruszamy nad Morze Martwe, a stamtąd do grot w Qumran. Morze Martwe, „Morze słonym” zwiąże Żydzi, „Morzem asfaltowym” — Grecy, Arabowie zaś Bahr Lout”. Ma około 75 km długości i w najszerszym miejscu 16 km. szerokości. Półwysep El-Lizan dzieli je na dwie części, północną i południową. W północnej części głębokość dosięga 400 m. Sam poziom morza jest b. niski, bo wynosi 395 m. poniżej Morza Śródziemnego. Wielka ilość magnezyj, bromu i chloru sprawia, że smak wody jest bardzo gorzki i gryzący. Nadto obecność chloru wapnia czyni wodę śliską i lepłą w dotknięciu. Mimo, że Jordan i inne strumienie wlewają dziennie do morza 6 milionów litrów wody, morze nigdy nie występuje z swoich brzegów. Pod wpływem ogromnego gorąca woda szybko paruje. Warto skorzystać z kąpiel w słonych wodach morza. Sól, gorzkie i gryzące wody stanowią dobrą kąpiel leczniczą dla reumatyków. Gęstość zaś wody sprawia, że bez żadnego wysiłku można się urzymywać na powierzchni. Nie umiejący pływać nie lecą na dno.

Dla oka Morze Martwe przedstawia smutny, bo martwy widok. W jego głębinach nie ma żadnego życia organicznego. (ryb. zieleni morskiej). Woda, chociaż kryształowo przezroczysta zupełnie nie nadaje się do użytku. Wszędzie stwierdza się martwość. Jakby jakieś przekleństwo. I przypominają się bogate i wielkie miasta Sodoma i Gomora, ongiś tu rozłożone, ale grzeszne, które gniew Pański spalił siarką i ogniem. (Ks. Rodz. 13,10 i 14,18). I wtedy poważne myśli budzą się o grzechu i karze za grzech.

Ks. dr Jan Wolniak
(Ciąg dalszy nastąpi)



Malowniczy fragment rzeki Jordanu, znanej wszystkim z Pisma św. W tej rzece też św. Jan ochrzcił Jezusa.

między nami kobietami...

GDZIE SERCE KOŚCIUSZKI ?

Prasa w Polsce porusza temat, że zginęło serce Kościuszki. Sprawa nie jest nowa. Stało się to ponad 20 lat temu, dobrze jednak, że poruszono ją znów, bo nadal istnieje możliwość, że cenna ta relikwia narodowa może być odnaleziona. Kościuszko, jak wiadomo, zmarł w Szwajcarii w r. 1817. Jego szczątki zostały złożone do specjalnej urny i przewiezione do Krakowa w r. 1818, gdzie je ulokowano na Wawelu. Tam też są one do dziś. Natomiast serce Kościuszki, w innej urnie, pozostało w Szwajcarii. Był początkowo plan, aby serce przewieść do Ameryki. Jednak po I wojnie światowej ówczesny rząd polski zwrócił się do Szwajcarii o pozwolenie zabrania serca Kościuszki do Warszawy. Szwajcaria zgodziła się i przewiezienie urny z sercem Kościuszki do Polski odbyło się pod honorową strażą oficerów szwajcarskich i polskich. Urnę z sercem umieszczono w kaplicy Zamku w Warszawie.

Tam też przebywała ona do września 1939 r. Gdy wybuchła wojna — w dniu 6 września rząd polski zdecydował ewakuować najcenniejsze zabytki Zamku warszawskiego zagranicę. Wówczas to wywieziono obrazy Matejki, cenne dywany i inne rzeczy zabytkowe. Jest rzeczą nie wiadomą czy w tym transporcie była też urna z sercem Tadeusza Kościuszki. To jest pierwsza niewiadoma, która musi być wyjaśniona przez żyjących jeszcze ludzi, zatrudnionych wówczas przy ewakuowaniu z Zamku.

W dniu 17 września na Zamek warszawski runęły bomby hitlerowskie. Zamek zaczął płonąć. Na rozkaz prezydenta miała Starzyńskiego grupa ofiarnych ludzi, na czele z kilku uczonymi historykami, rzuciła się na ratowanie tego, co w Zamku jeszcze pozostało z zabytków. Uratowano dużo, ale urny z sercem Kościuszki nie znaleziono. Wytania się pytanie drugie — czy ktoś nie uratował tej urny później, gdy w ruinach Zamku setki ludzi szukało resztek tego, co ocalało?

Dzieje ostatniej wojny pełne są wypadków, że przed barbarzyństwem Niemców ludzie zakopywali różne cenne rzeczy własne lub znalezione czy powierzone im. Do dziś wykopywane są pułkowe polskie sztandary, obrazy z muzeów publicznych, i inne cenności narodowe.

Nie jest rzeczą wykluczoną, że urna z sercem Kościuszki padła ofiarą zniszczenia, zagubienia — ale mimo wszystko w sercach polskich istnieje wiara, że może jednak znajduje się ona gdzieś, w którymś

przechowaniu w kraju lub zagranicą. Może jest gdzieś zakopana i o tem wie ktoś wtajemniczony?

Jeśli relikwia ta jest zagranicą — przyjmie ją z najwyższymi honorami cmentarz narodowy Sitanów Zjednoczonych w Arlington, gdzie spoczywają: Paderewski, gen. Krzyżanowski i inni wielcy Polacy. Jeśli zaś jest w kraju — przyjmie ją do królewskich grobów Wawel.

Pytaniem jest jednak — gdzie jest ta relikwia, gdzie jest serce Tadeusza Kościuszki ?

GDY OKNA NIE CHCĄ SIĘ ZAMYKAĆ

Wpływy atmosferyczne niszczą ramy okienne, które powoli obłazą z lakieru, a przez odkryte miejsca dostaje się do drewna wilgoć. Drewno pęcznieje, okno z trudnością się zamyka albo w ogóle zamknąć się nie daje. Wtedy uciekamy się do pomocy papieru ściernego (w lżejszych wypadkach) lub też noża czy dłuta (w cięższych). Ścieramy mianowicie miejsca spęczniałe lub ścinamy nożem do normy, pozwalającej na wygodne zamykanie okna. Uwaga: nie zapomnieć o pomalowaniu lakierem miejsc poprawionych, gdyż po paru najbliższych deszczach sytuacja znowu się powtórzy — drewno namoknie i napęcznieje.

Aby zobaczyć, w którym miejscu okno się zacina, kładziemy na ramę kawałek papieru i zamykamy okno. W miejscach ciasnych papier będzie starty i lekko przybrudzony. Czasem (zwłaszcza w bardzo wysłużonych oknach) winę za niedomykanie się ponoszą obluźwane blaszane łożyska kątowe. Połówka okna ma kształt rombu i dlatego się nie domyka w prostokątnej ramie. Wtedy dokręcamy śrubki mocujące kątowniki względnie wymieniamy je na dłuższe, zwracając jednocześnie uwagę na kąty proste pomiędzy listwami okna.

● **ZNAWCA SZTUKI.** Farmer Jerry Brockson z miejscowości Rockdale w stanie Texas (USA) zamówił w sklepie z dziełami sztuki kopię rzeźby Wenus z Milo. Gdy zamówiona rzeźba nadeszła pocztą, farmer zauważył, że Wenus nie ma rąk, zaskarżył więc pocztę amerykańską do sądu, żądając wypłacenia odszkodowania.

● **JABLON**
Ogrodnik Wołgin z Syberii zaszczepił na jednym drzewku 64 gatunki jabłoni.

RĘCE PRZY SOBIE!

Rugbista francuski Fagoaga stanął przed sądem w Bayonne oskarżony o pobicie sędziego. Istotnie sportowiec niezadowolony z orzeczeń arbitra huknął go w nos i spowodował uszkodzenie...

W tej sprawie zapadł taki wyrok: rugbista dostaje dwa lata więzienia, ale z zawieszeniem. Na tym jednak nie koniec, musi jeszcze zapłacić pobitemu sędziemu 300 NF tytułem odszkodowania.

Morał się więc wywodzi; lepiej na sędziego nie podnosić ręki.

HOLENDERSKI SER

Do tradycji sportowych należy, że gdy dwie drużyny spotkają się na boisku, przed meczem wręczają sobie upominek w postaci proporczyka o barwach klubowych.

Z tej tradycji wyłamała się pewna ekipa. A było to tak:

W Brukseli odbył się mecz hokeja na trawie pomiędzy reprezentacją szkolną Holandii i Belgii. Gdy obie drużyny ustawiły się na boisku i nas tapila powitalna ceremonia, kierownik drużyny gości wręczył swojemu vis-a-vis olbrzymi ser holenderski.

Po nieudanej wyprawie afrykańskiej Karol V posłał znanemu włoskiemu satyrykowi, Piotrowi Aretino, złoty łańcuch, aby kupić sobie jego milczenie. Aretino wając go w rękę powiedział: „Jest trochę za lekki, jak na tak ciężkie głupstwo”.

ZJAZD GWIAZDZISTY STOWARZYSZE NIA INŻYNIERÓW NA ZIELONE SWIĄTKI

Jak w roku ub., Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Polskich we Francji (4, rue de l'Odeon — Paris 6.) urządza na Zielone Świątki Zjazd Gwiazdzisty w posiadłości Thugny-Trugny (Ardennes), 5 km od Rethel (stacja kolejowa).

Zjazd odbędzie się od soboty 9 czerwca po południu do poniedziałku 11 czerwca. W sobotę wieczorem, seans filmowy. W niedzielę rano, Msza św. w kaplicy na miejscu. Następnie gry ogrodowe, plaża, zebranie dyskusyjne. Wieczorem, zabawa ogrodowa.

Po zaproszenia, można się zwracać do Delegata SITP w Lille na nazwisko: J. Deryng, 1, rue de la Chambre des Comptes — Lille. Tel. 54.76.71, do dnia 2-go czerwca.

Uczestnicy dysponujący, lub zainteresowani wolnymi miejscami w samochodach, proszeni są o zgłaszanie się do Delegatury w Lille.

Pokoje będą przydzielane w miarę napływu zgłoszeń.

Prosimy Kolegów o liczny udział w naszej imprezie i o zaproszenie swych przyjaciół i Francuzów.

Życia emigracji

NIEMCY

POLSCY KOMBATANCI Z FRANCJI ODWIEDZAJĄ RODAKÓW W NIEMCZECH

Od dawna zapowiadana wycieczka polskich kombatantów z Francji — Związek Rezerwistów i b. Wojskowych Okręgu 7 ze wsch. Francji — przybyła punktualnie i zgodnie z programem do Domu Polskiego w Bochum, 4 maja br. o godz. 19-tej. Wycieczkę, prowadzoną przez prezesa Z.R. i b. w. we Francji p. Franciszka Kędzia i wicepr. Związku p. Stanisława Romanowskiego, powitał u progu Domu Polskiego starym polskim zwyczajem „chlebem i solą” wicepr. zarządu gł. Związku Polaków w Niemczech p. Stanisław Kubiak, a prezes ZNP p. Stefan Szczepaniak przemówił w gorących słowach do przybyłych z Francji gości w świetlicy Domu, gdzie kawą i zakąskami przyjęto uczestników wycieczki. Ogółem przybyło z wycieczką dwoma dużymi autobusami 110 osób, z których część rozjechała się zaraz do swoich rodzin i znajomych na terenie Westfalii i Nadrenii, a pozostali zakwaterowali w Bochum, skąd też w ciągu następnych dni zwiedzano polskie ośrodki w Zagłębiu Ruhry.

Program wycieczki był bardzo bogaty. Już następnego dnia po zwiedzeniu muzeum górniczego w Bochum i zjechaniu do kopalni, wycieczka wyruszyła do Dortmund, gdzie na cmentarzu w Aplebeck złożono wieniec przy pomniku poległych w ostatnich tygodniach wojny Polaków.

Stamtąd uczestnicy wycieczki udali się do Romberg-Park, gdzie znajduje się pomnik ofiar masakry hitlerowskiej z Wielkiego Piątku 1945 r. I tu nasi rodacy z Francji złożyli wieniec, oddając hołd poległym w imię wolności. Po obiedzie w Westfallenhalle i zwiedzeniu kilku miejscowych osobliwości uczestnicy wycieczki odwiedzili miejsc. Oddział ZPN w czasie akademii 3-majowej, odbywającej się właśnie pod przewodnictwem prez. Oddziału p. Kuchcińskiego, poczym udali się do Katolickiego Domu Polskiego w Essen, gdzie również odbywała się w tym czasie akademii 3-majowa i gdzie rodaków z Francji powitał w gorących słowach ks. prob. J. Kubica. Trzeci dzień pobytu wycieczki w Niemczech, niedziela dnia 6 maja — był również całkowicie wypełniony udziałem w uroczystościach i obchodach. Po Mszy św. odbyła się w Domu Polskim w Bochum uroczysta akademii 3-majowa. Tu rodacy z Francji mieli możliwość przekonać się, jak żywe są rocznice narodowe u Polaków w Niemczech. Tu mieli możliwość podziwiać piękne deklamacje dzieci polskich oraz oglądać wspaniałe film „Pielgrzymka Polaków do Neviges” i barwne zdjęcia z życia organizacji. Obok uroczystego i pełnego dumy narodowej referatu prez. Szczepaniaka na temat samej akademii, okolicznościowe przemó-

wienia wygłosili przy tym obaj kierownicy wycieczki z Francji — prez. Kędzia i wicepr. Romanowski — dziękując w serdecznych słowach zarządowi gł. Związku Polaków w Niemczech za tak gościnne przyjęcie. Następnie, po wspólnym obiedzie, wycieczka udała się do Recklinghausen-Sud, gdzie w domu parafialnym przy kościele NM Panny odbywała się właśnie uroczystość 65-lecia największego chóru polskiego na Westfalii, Koła śpiewu „Fiołek”. Tu uczestnicy wycieczki mieli sposobność podziwiania piękna pieśni polskiej w wykonaniu także wielu innych chórów polskich przybyłych na tę uroczystość, wspaniałego występu solowego słynnej śpiewaczki opery łódzkiej, p. Teresy Zylis-Gara, bawiącej na gościnnych występach w operze niemieckiej w Oberhausen. Wreszcie następnego dnia nastąpiło wzruszające pożegnanie uczestników wycieczki z rodzinami przybyłymi w tym celu do Bochum. W południe wycieczka odjechała do Francji.

Nasi rodacy z Francji — tak serdecznie podejmowani przez Polaków w Niemczech to szczególnie rozdział historii wychodźstwa polskiego w Westfalii. Powiązania Polaków z Francji z naszą emigracją w Niemczech są tradycyjnie żywe i mocne. Kiedy po pierwszej wojnie światowej okazało się, że Polska nie mogła zapewnić pracy wszystkim naszym rodakom z Niemiec zachodnich, których tu ubierało się około pół miliona, rozpoczęła się wśród nich masowa emigracja do Francji. Znalazło się tu wielu wybitnych polonijnych działaczy westfalskich, by wymienić tylko takie nazwiska, jak Stefan Rejer, prezes „Związku Polaków we Francji” jeszcze sprzed pierwszej wojny światowej, Jan Szambelańczyk prezes honorowy Zjednoczenia Katolickiego i działacz na niwie organizacji kościelnych, Leon Hendrysiak zastępca działacz na polu śpiewaczym, Stefan Musielak główny naczelnik „Sokoła”, Michał Kwiatkowski redaktor naczelny „Narodowca”, pisma polskiej emigracji we Francji i w Niemczech, wielu innych.

W zakresie więc tradycji organizacyjnych istnieją jak najsilniejsze więzy pomiędzy obu Poloniami. Ale nie mniej też silne są powiązania rodzinne obu tych grup Polaków

jest jeszcze rodzin polskich w Westfalii, które powiązane są najściślejszymi związkami pokrewieństwa z rodakami we Francji.

Nie więc dziwnego, że obecna wycieczka Polskich Kombatantów z Francji i ich rodzin, przybyłych po latach z odwiedzinami do swych rodaków i braci w Niemczech zach., była pełna emocji i wspomnień, zarówno dla jej uczestników, jak i dla podejmujących ich gospodarzy — Związku Polaków i społeczeństwa polskiego w Niemczech.

TRADYCYJNY ZJAZD KATOLICKI W OSNY

w niedzielę 8-go lipca 1962

Tegoroczny Zjazd Katolicki w Osny odbędzie się wyjątkowo w 2-gą niedzielę lipca a nie w 1-szą według utartej tradycji z tego powodu, że z okazji zakończenia przeszło dziesięcioletniej budowy wielkiej kalwarii w Osny pragniemy, żeby uroczystej erekcji wielkiej drogi krzyżowej dokonał Opiekun wychodźstwa polskiego, nasz polski Arcybiskup w Rzymie J.E.Ks. Arcybiskup Gawlina, który w 1-szą tradycyjną niedzielę lipca nie mógłby przyjechać do Osny. Dlatego Zjazd Katolicki w Osny odbędzie się w tym roku 8 lipca.

Ogólny program Zjazdu katolickiego będzie następujący: W sobotę 7 lipca wielka procesja maryjna ze świecami i lampio 9,30 wieczorem. Po procesji okazja do spowiedzi św. w kaplicy Miłosierdzia Bożego. nami, podobnie jak w Lourdes o godz.

W sam dzień Zjazdu Kat. 8 lipca od godz. 7 do 11 spowiedź i Komunia św. w kaplicy Miłosierdzia Bożego.

O godz. 11-tej uroczysta suma z kazaniem przy ołtarzu połowym. O godz. 10,45 zbiórka przed gmachem gimnazjalnym i uformowanie procesji w następującym porządku: krzyż, sztandary, dzieci i młodzież w strojach narodowych, orkiestra, ministranci, duchowieństwo, wierni. Ten sam porządek będzie zachowany w procesji na Kalwarię o godz. 17-tej Po sumie do godz. 15. przerwa na obiad i odpoczynek. (Obiad, przekąski, bufet ciepły i zimny na miejscu). Można w tym czasie nawiedzić kaplicę Miłosierdzia Bożego, grotę Matki Boskiej z Lourdes nad rzeczką Viosne, Ogród Oliwny, Ciemnicę Pana Jezusa, Kalwarię, cmentarz obok „Golgoty”, oraz zwiedzić drukarnię „Naszej Rodziny”. W przerwie obiadowej moż na też korzystać z loterii fantowej, stanowiącej fundusz na pokrycie kosztów budowy Kalwarii. W tym też celu można na adres podpisanego organizatora Zjazdów Kat. w Osny przysłać dary jako fanty do loterii.

O godz. 15 do 16,30 akademii na scenie w parku z udziałem orkiestry „Echa” z Houdain (P. de C.).

O godz. 17-tej procesja na Kalwarię i uroczysta erekcja Wielkiej Drogi Krzyżowej.

O godz. 18-tej zakończenie Zjazdu Katolickiego przy grocie Matki Bożej z Lourdes.

Specjalny pociąg z Paryża, który zatrzyma się tylko w Argenteuil (tam i z powrotem) wyruszy z dworca St-Lazare o godz. 8.57, z Argenteuil o godz. 9.07. Powrót z Osny do Argenteuil i Paryża o godz. 19.57.

Autobusy będą organizowane jak w poprzednich latach. Uprasza się zapisać jak najwcześniej, żeby ułatwić pracę.

Wszyscy chłopcy ministranci niech poproszą swoich księży o wypożyczenie szatny i komży.

Dzieci i młodzież niech zabiorą swój strój narodowy.

Wszystkie Organizacje Katolickie i narodowe ze sztandarami oraz wszystkich Drogich Rodaków serdecznie zapraszamy do Osny 8 lipca br.

Ks. Misjonarz Czesław Wędzioch
25, rue Surcouf — Paris 7.
Tel. Inv. 42-85.

WS.

Pomóżmy Polskim Związkom Młodzieżowym

Bezpośrednim celem wielkiego wspólnego Złotu polskiej młodzieży zrzeszonej w związkach Sokoła, Harcerzy, KSP i Wici, który odbędzie się w niedzielę 1 lipca br. w Vaudricourt w ramach uroczystości przygotowawczych do obchodów tys. lecia Chrztu Polski, jest zamianowanie polskich i katolickich uczuć młodego pokolenia emigracyjnego.

Organizatorzy żywią nadzieję, że wspólne to wielkie spotkanie ożywi wśród „zorganizowanych” entuzjazm i zapał do polskiej pracy społecznej na wychodźstwie; dla związków młodzieżowych Złot będzie bodźcem do wyjątkowej organizacyjnej i licznych „nie należących jeszcze do żadnej organizacji (a jest ich spora liczba — niestety!) obudzi się poczucie przynależności do wielkiej Rodziny polskiej, chęć należnia do jednej z istniejących polskich organizacji młodych i że po Złocie, zachęcając pięknym i imponującym widokiem rówieśników nie wstydzających się polskiej modlitwy, polskiego słowa, polskiej melodii, polskiego tańca i folkloru, polskiego mundurku, wstąpią tam gdzie powinni być należąc od dzieciństwa, gdzie może już należeli, ale własne ich zaniedbanie, godne pożałowania niezrozumienie rodziców, sprawiły, że opuścili „statek polskości” płynący wśród wzburzonego morza zobojętnienia do tego co piękne, dobre i szlachetne.

Główne powyższe cele osiągnięte będą dzięki zrozumieniu i poparciu całego społeczeństwa polskiego we Francji, wielbionego Duchowieństwa, prasy, radia i czynników społecznych, jednym słowem całej Emigracji.

To moralne poparcie słowem, i piórem jest konieczne. Ale daleko ważniejsza jest pomoc konkretna, uczynkiem przez wysłanie waszych dzieci i wnucząt do jednego z czterech związków młodzieżowych, przez przybycie osobiste na Wspólny Złot do Internatu Księżki Oblatów w Vaudricourt w niedzielę 1 lipca roku 1962.

Jest jednak wielu, którzy nie mogą wysłać swych dzieci do polskiej organizacji, gdyż w miejscowości ona nie istnieje; którzy z różnych powodów, nie wezmą osobistego udziału w wspólnym Złocie.

I jedni i drudzy pomoc mogą jeszcze w inny sposób, sposób materialny.

Wiadomo, że organizacja tak potężnego Złotu wymaga wielkich środków finansowych — że na działalność związków, nie otrzymujących z nikąd żadnych subwencji, żyjących o własnych „słabych” siłach — potrzebne są pieniądze, od których zależą, niestety, zorganizowanie kursów, kolonii letnich, dni wymiany myśli, rekolokacji, zakup sprzętu sportowego, materiału świetlicowego itp.

Z okazji Złotu istnieje możliwość pomocy materialnej.

KUPUJMY BILETY LOTERYJNE
Komisja główna organizuje wielką loterię fantową dającą możliwość wygrania bogatych fantów jak: Velo-Solex, rower,

radio, tranzystor, elektryczne żelazko, elektryczny młynek do kawy, maszynki do golenia itd.

Cena jednego biletu: 0,20 — bloczek 6 biletów : 1 NF.

Tak więc Ty, co przybędziesz do Vaudricourt. Ty, co nie możesz przybyć, zakup biletu tej bogatej loterii. Cztery związki młodzieżowe przeprowadzą przedsprzedaż biletów przed kościołami (za pozwoleniem ks. ks. Proboszczów), po domach, w kolonii, wśród członków organizacji starszych, na rocznicach, uroczystościach, zebraniach, zbiórkach, lekcjach, treningach.



Nie odmawiajmy ich prośby! Przyjmijmy ich z uśmiechem i wdzięcznością. Czym więcej zakupimy biletów, tym więcej mamy „szans” wygrania bogatego losu.

KUPUJMY PAMIĄTKOWE POCZTÓWKI

Dla upamiętnienia doniosłego i historycznego wydarzenia jakim jest wspólny Złot — organizatorzy ogłosili, swego czasu, konkurs na znaczek pamiątkowy. Najlepszą pracę, dzieło artysty malarza Wł. Salicz-Płoskonja z Chicago, wydrukowano w formie pocztówki, mogącej służyć do osobistej lub organizacyjnej korespondencji.

Ambicją naszych Kochanych Rodaków

będzie posiadanie tej cennej pamiątki. Ekipy Sokołów, Harcerzy, Kaesemowców i Wicowców poproszą was o zakup jednej lub więcej pocztówek. To na rozwój polskiego ruchu młodzieżowego we Francji, to na utrzymanie polskości, to na przygotowanie kadr instruktorskich, słowem to dla waszych dzieci. !

Niech więc w każdym domu, gdzie bije polskie serce, znajdzie się choć jedna pamiątkowa pocztówka.

ZAPISUJMY SIĘ NA WYJAZD

Nie czekajmy ostatniego dnia do zapisu na wyjazd do Vaudricourt. Ułatwmy pracę organizatorów wyjazdu. Pogoda słoneczna zapewniona. Przy zakupie reklamujemy bilety wstępu.

Młodzi chcą być dumni polskiego pochodzenia — młodzi garną się do polskiej organizacji — do polskiej pracy społecznej — Rodaczko! Rodaku!

Komisja Główna Wspólnego Złotu Młodzieży Polskiej we Francji.

OFIARY

- P. J. Bieniek — Roubaix (Nord) 3,
- P. Kap. Jan Jaworski — Ruelle (Ch-te) od K.W. za miesiąc kwiecień 10,05
- O. Krzysztof OFM — Montlucon (Allier) od Rodaków z terenu Parafii Pol. 150,
- Ks. Bożym Jankowski Jerzy OMI — od Rodaków z terenu Parafii Pol. Okręgu Valenciennes (Nord)
- Bractwo Zyw. Róż. Onnaing 63,
- Parafia Blanc-Misseron 23,
- Towarzystwo Polek, Thiers 20,
- p. Kopycka, Thiers 10,
- Bractwo Zyw. Róż. Thivencelles 20,
- p. Mieźwa Stefan 5,
- p. Kubiacyk 5,
- pp. Bosi i Borowicz 5,
- p. Mikołajczak Tomasz 5,
- p. Pawlak Katarzyna, St-Vaast 20,
- p. Magierska Marianna, Anzin 30,
- Bractwo Zyw. Róż. Valenciennes 20,
- p. Jankowiak 5,
- p. Marzenko 5,
- p. Pietrzak 5,
- p. Mayer, Marly 5,
- p. Owczarski 5,
- p. Kozłowski, Thrie 5,
- p. Krawczyk, Santinelle 5,

razem NF 261,00

Ks. Grabas Kazimierz — Od Rodaków z terenu Parafii Pol. — Rouvroy (P. de C.)

Mericoourt-Maroc Bractwo Żywego Różańca 387,50

Towarzystwo Polek 212,50

Rouvroy-sous-Lens — Bractwo Żywego Różańca 550,

Ofiary prywatne 50,

razem NF 1.200,

Ofiarodawcom „Bóg Zapłać”

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na konto Polskiej Misji Katolickiej —

C.C.P. 1268_75 — PARIS I.

GŁOS KATOLICKI — „LA VOIX CATHOLIQUE”

— 263-bis, rue St. Honoré — PARIS (1) —

Telefon: RICHelieu 83-85.

Konto pocztowe: Paris 12 777-08

REDAKCJA przyjmuje we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00.

PRENUMERATA KWARTALNA: we Francji 5,20 NF; w Belgii 50 fr. b.;

REDAKTOR: Ks. A. M. STOPA OMI, — DYREKTOR: Ks. K. STOLAREK OMI.

N° d'autorisation 36.888.

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, av. du Général Leclerc

LA FERTE-sous-JOUARRE (S.et-M.)

LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Emigrés
POLONAIS

KS. JUBILAT JÓZEF SROKA.

W niedzielę 27 maja kościół w Auby był wypełniony po brzegi. Uderza liczbą dzieci i młodzieży. Przed ołtarzem ustawiły się liczne sztandary. Mszę św. celebruje ks. Sroka w asyście ks. dziekana J. Lewickiego i ks. Domagałskiego. Obok ołtarza widzimy dziekana księży polskich z departamentu Nord, ks. kanonika Sawickiego, dyrektora „Głosu Katolickiego” i „Niepokalanej”, ks. Stolarka, ks. dyr. Jagłę, księży proboszczów Bemkego, Jarka, Malca, Ankierskiego, Bednorza i Kuchcińskiego.

Wśród wielkiej liczby prezesów i prezesek, zasłużonych działaczy społecznych, zajęli miejsca prezes PZK, p. Ambroży, prezes Związku Chórów Kościelnych, p. Walkowiak oraz inni członkowie zarządu tej organizacji, której ks. Jubilat jest duchowym opiekunem. Wszyscy przybyli z bliska i z daleka, aby uczcić w tym wyjątkowym dniu srebrnego jubileuszu kapłańskiego zasługi cenionego kapłana emigracyjnego.

Wyrazicielem tych uczuć był ks. dziekan Lewicki, który w płomiennym kazaniu nakreślił sylwetkę Jubilata, kładąc szczególny nacisk na cierpienia, jakich Opatrzność nie poskąpiła ks. Sroce na drodze jego kapłańskiego życia. Przemówienie ks. dziekana francuskiego było wyznaniem: współpracując przez 17 lat z ks. Jubilatem nauczył się cenić ofiarną pracę księży polskich we Francji, którą z początku uważał za niepotrzebną.

Na lampce wina parafia i organizacje miały okazję do wyrażenia swojej wdzięczności długoletniemu duszpasterzowi.

Ks. Sroka już w piątek 25 maja odprawił Mszę św. na zjeździe dekanalnym księży polskich w Vaudricourt, co dało okazję ks. Biskupowi Hughes i wszystkim obecnym księżom do złożenia życzeń ks. Jubilatowi.

ZYCIORYS

Ks. Sroka urodził się 16 kwietnia 1912 r. we wsi wielkopolskiej Popowie, pow. mię dzychodzki. Po ukończeniu czterech klas szkoły powszechnej, oraz jednej klasy szkoły wydziałowej, wstępuje w roku 1923 do państwowego gimnazjum im. Ignacego Paderewskiego w Poznaniu, gdzie w r. 1931 zdaje egzamin dojrzałości. Po ukończeniu gimnazjum wstępuje do Seminarium Duchownego w Gnieźnie na studia filozoficzne. Po ich ukończeniu odbywa studia teologiczne w Poznaniu. Dnia 22 maja 1937 r. otrzymuje z rąk ks. Kardynała Augusta Hlonda święcenia kapłańskie w katedrze poznańskiej.

Z dnem 1 lipca tegoż roku zostaje powo-



łany na wikariat do robotniczej parafii podmiejskiej Zabikowa, pod Poznaniem, gdzie ze szczególnym zamięłowaniem zajmuje się organizacją dzieci i KSMP, urządzając liczne kursy, oraz wycieczki krajoznawcze. Z dniem 1 września zostaje powołany na kapłana Sanatorium w Kowanówku pod Obornikami. Zmuszony do opuszczenia tej placówki przez Gestapo, otrzymuje nominację z rąk ks. arcybiskupa pa Walentego Dymka na parafię Rożnowo, Łukowo, a w roku 1940 po usunięciu

przez Gestapo ks. proboszcza Szwabę, ks. Arcybiskup przydziela księdzu Sroce trzecią parafię Białężyn. Oskarżony przez Gestapo, że naucza potajemnie katechizmu, że każe modlić się o zwycięstwo nad wrogiem, że w kazaniach głosi, że Bóg zwycięży i pokona ciemność, zostaje osadzony w więzieniu w Obornikach, a następnie przewieziony do fortecy podziemnej Fort 7 w Poznaniu. Dnia 29 października 1941 r. zostaje przewieziony razem z innymi księżmi polskimi do obozu koncentracyjnego w Dachau. Umieszczony na bloku 28 jako numer 28252. Do stycznia 1943 r. pracuje w komandzie Baulager 1. W styczniu zapada na tyfus brzuszny. Przeniesiony do rewiru, przebywa tam sześć miesięcy, lecz dzięki opiece Matki Najświętszej, odzyskuje zdrowie. Niezadowolony do ciężkiej pracy, zostaje przydzielony kolejno do „Kabelkomando”, „Lumpenkomando” i wreszcie do Plantacji. W lecie 1944 roku z powodu braku personelu blokowego, obejmuje kantynę na bloku 19, a później na 25. Tutaj kilkakrotnie udaje mu się po kryjomu odprawić Mszę św. i konsekrować hostie św., aby móc udzielić Komunii św. umierającym na tyfus, czy też wysyłanym na transporty. Przy końcu r. 1944 blok 25 zostaje zamknięty z powodu epidemii tyfusu plamistego. Ks. Sroka pozostaje ze swymi współwięźniami. Mając możliwość opuszczenia bloku, nie korzysta z tego, aby móc nieść pomoc kapłańską umierającym na tyfus. Były to najpiękniejsze chwile życia obozowego, ratowanie dusz nieśmiertelnych z narażeniem własnego życia. W styczniu 1945 r. zapada sam na tyfus i zapalenie płuc. I znowu dzięki opiece Niepokalanej odzyskuje chyba cudownie zdrowie, mimo że całe bloki wymarły.

Oswobodzony przez armię amerykańską 28 kwietnia 1945 r., pracuje ks. Sroka w szpitalu obozowym, a 29 maja wyjeżdża z transportem do Francji. Po dwutygodniowym pobycie w Paryżu, zostaje przydzielony przez ks. Rektora Cegielkę do pracy duszpasterskiej w Auby, gdzie od 17 lat pracuje z ogromnym poświęceniem dla dobra dusz sobie powierzonych. Równocześnie spełnia funkcję opiekuna duchowego Chórów Kościelnych we Francji, których jest dyrektorem.

Dortmund - Aplerbeck. Przed pomnikiem 300 polskich ofiar, pochowanych na cmentarzu żydowskim. Kombatanci z Francji, po złożeniu wieńca, oddają hołd poległym rodakom. Przy pomniku, ks. prob. Wozniak.

